

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

22 (883)

NIEDZIELA 28 MAJA 1978

ROK XX

NA ŚWIĘTO MATKI...

Serce Matki

Miłości, poświęceniu i cierpieniom polskich matek-katoliczek w holdzie

W języku każdego narodu są wyrazy brzemiennie treścią tak wielką i głęboką, że każdy człowiek myślący i czujący staje wobec nich ze czcią i wzruszeniem.

Przeważnie są to słowa proste, szare, pospolite — słowa codzienności naszej!...

Weźmy tylko niektóre z nich, np. serce, matka, dziecko... Któż nie doz-

naje choćby drobnego wzruszenia na uprzytomniony sobie dźwięk tych wyrazów?...

Bywają też połączenia wyrazów, których treść osiąga szczyty dostojności, wspaniałości i drogocенności wśród szeregu pojęć ogólnoludzkich...

Jednym z takich najwspanialszych połączeń wyrazowych i uczuciowych jest — „serce matki”...

Słowa to pozornie wyblakłe, wytarte, nieatrakcyjne z powodu swego spowszechnienia, zbyt częstego ocie-

rania się o kanty i wypukłości życia codziennego...

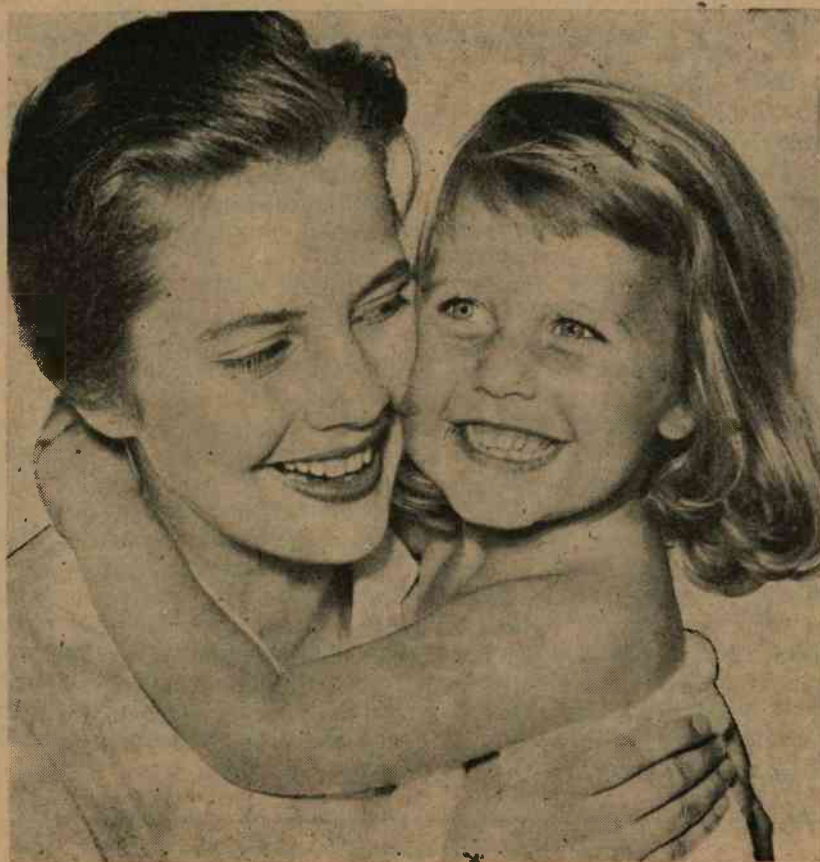
A jednak serce matki — to jeden z największych docześnie skarbów ludzkości; to symbol najwyższych zalet człowieczeństwa i siedziba najszlachetniejszych instynktów natury ludzkiej; to wartość i potęga święta, najbardziej zbliżona do niepojętego i nieogarnionego ogromu walorów Serca Chrystusowego!

Serce matki!...

Ile w tych dwóch skromnych słowach mieści się bezgranicznej miłości, najofiarniejszego poświęcenia, najbezinteresowniejszej życzliwości, opieki, pomocy; ile lat najcięższego trudu; ile dni wiernej służby, męki, szarżyny i dokuczliwej monotonii; ile nocy nieprzespanych; ile cierpliwych chwil trwogi, udręki i bohaterskiej walki; ile cierpień i łez wylanych; ile modłów błaganych posłanych przed tron Wszechmocnego; ile samozaparcia i świętości!!!

Dla serca matki jest tylko jeden skarb, któremu służy przez długie życie i poświęca się bez reszty — z duszą, ciałem i życiem! Tym skarbem jest dziecko — dar Boży, cudowny kwiat narodu i ludzkości, najwyższe ziemskie szczęście każdej matki. Dla bezgranicznej, bezmiernej miłości serca matczynego nie ma znaczenia, czy dziecko jest jeszcze w pieluszkach, czy już w majestatycznej poświacie siwiny włosów; czy jest porządnym człowiekiem, czy też nicponiem, niecnotą, zbrodniarzem! Co to jest — to przedziwne, choć tak dobrze znane wszystkim serce matki?! Za słabe i za słabe są mocarne słowa mowy naszej, aby uczenie i teoretycznie w pełni oddać i wyczerpać głębię jego treści!...

Wszystkim Matkom — Szczęść Boże!



Eucharystia – Ciało Chrystusa

Niedziela 28 maja 1978

Krótki dialog między rozdającym komunię świętą a przyjmującym ją: „Ciało Chrystusa” — mówi rozdając hostie święte. Amen — odpowiada przyjmujący ją. Jeden i drugi wyznaje rzeczywistość Boga, ukrytego pod postaciami chleba. Trzeba ogromnej, żywej wiary, aby rozdawać Ciało Pańskie. Ta sama wiara potrzebna jest przyjmującemu. Jego Amen ma wyrażać jego wiarę, żywą wiarę w obecność Ciała Jezusowego, które przyjmuje. Dobrze jest, jeżeli przyjmujący głośno wypowiada: Amen. Jest to potwierdzenie jego wiary. To tak jakby mówił:

— Wierzę, Panie, że chleb, który przyjmuję to Twoje Ciało.

— Wierzę, że chleb, który przyjmuję to Twoje „Ciało za życie świata”.

— Wierzę również słowom Twoim: „Kto spożywa ciało moje i piie moją krew będzie miał życie w sobie”.

— Wierzę, że komunია jest zadaniem wskrzeszenia w Dniu Ostatecznym.

O Eucharystii Jezus mówił długo z Żydami po cudownym rozmożeniu pięciu chlebów. Nakarmił nimi tysiączne rzesze. Znajdujemy opis tego wydarzenia w szóstym rozdziale Ewangelii Janowej. Jezus wziął zwykły, codzienny chleb, zadatek siły i życia człowieka. Przez to chce dać znać, czym codzienny chleb jest dla człowieka, tym, Jezus, Syn Boży i Syn Człowieczy chce być dla życia Bożego w ludziach.

Manna, na pustyni, karmiąca Izraelitów w marszu do ziemi obiecanej, była pokarmem z nieba. Woda wytryskująca ze skały to też dar Boga. Izraelici jedli i pili na pustyni, ale zapomnieli o źródle — Bogu. Pokarmu i napoju potrzebowali, aby dojść do celu. To były figury - symbol przyszłej rzeczywistości.

Z Jezusem rozpoczyna Bóg Nowe Przymierze. Zawiera je poprzez swego Jednorodzonego Syna z ludźmi wszystkich wieków. Prowadzić będzie całą ludzkość już nie Mojżesz, ale Syn Boży, Jezus z Nazaretu do Domu Ojca. Wiadomo, że ludziom krocącym poprzez pustynię dziejów potrzeba pokarmu i napoju. Tym stanie się Jezus sam. Jezus jest „chlebem, który z nieba zstąpił” (J 6,51). Oświadcza, że „jest chlebem życia”. Potem przestrzega wieki i pokolenia: „Zaprawdę,

zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja wskrzeszę go w dniu ostatecznym” (J 6,53-54).

Jezus wiedział co mówił. Wiedział również jaka będzie reakcja Żydów. Oni się z tego zgorszyli. Szemrali i oburzali się: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” (J 6,60). Poczęli odchodzić od Jezusa. A On nie zatrzymał nikogo. Niczego więcej nie wyjaśniał. Jego słowa były i „Duchem i życiem” (J 6,63). „A gdzie Duch Pański tam wolność” (2 Kor 3,17) Jezus zostawia wolność wobec Eucharystii. Dlatego też od tej mowy eucharystycznej po wszystkie czasy pobiegnie linia demarkacyjna, która oddziela tych, którzy do Jezusa należą od tych, którzy do Niego nie należą.

Apostołowie też wiele z tego nie rozumeli. Jednak zostali. Ale Jezus ich pyta: „Czyż i wy chcecie odejść?”. W imieniu Dwunastu odpowiada Szymon Piotr: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że ty jesteś Świętym Boga” (J 6,67-69).

Wielką była wiara Piotra. Taka wiara winna nas ożywiać, kiedy stoimy przed Eucharystią, sakramentem życia, Sakramentami - znakami posługuje się Bóg, aby nam uzmysłowić, udostępnić łaskę naszego uświęcenia.

Dlatego to, co w Eucharystycznej Mowie przyobiecał Jezus, to urzeczywistnił na Ostatniej Wieczerzy. Ona była wspomnieniem wyzwolenia z niewoli egipskiej. Jezus nie potrzebował baranka. On sam był Barankim Bożym wymazującym grzechy świata. Dlatego wziął chleb, błogosławił, łamał i rozdawał. Nad chlebem wyrzekł słowa „Duchem i życiem będące: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane”... A nad kielichem: „Weźcie go i podzielcie między siebie... Ten kielich to Nowe Przymierze we krwi, która za was będzie wylana” (Łk 22, 17-20). Jezus nowy Baranek — nasza Pascha. Ukrzyżowany, pogrzebany, ale trzeciego dnia zmartwychwstał. Jego śmiercią i zmartwychwstaniem jesteśmy uświęceni i odkupieni. (1 Kor 1,30) Przez śmierć i zmartwychwstanie Jezus został uwielbiony. Stał się Panem wszelkiego stworzenia.

(Ciąg dalszy na str. 3)

RZECZY CIEKAWY

Nowa pleć

Sensacyjnego odkrycia dokonano w Edynburgu. W jednym z kurników tamtejszego Instytutu Badawczego kury zaczęły zmieniać pleć. Badania wykazały, że powodem był grzyb pleśniowy, który wytworzył się na drewnie, z którego rozwoju grzyba wytwarzała się substancja o działaniu hormonalnym dziesięciokrotnie silniejszym od środków antykoncepcyjnych. Kury wydziobywały pleśń ze ścian, a do zmiany płci wystarczyła im dawka 400 mg hormonu.

Rekordowy tasiemiec

Za światową rekordzistkę w długości nazwy uchodziła dotąd walijska wieś: Llanfairpwllgwyngyllgogerychwyrndrobwilliantysiliogogoch.

Ale jeszcze dłuższa jest nazwa miejscowości nad zatoką Southern Hawke w Nowej Zelandii. Liczy ona o 23 litery więcej i dzięki temu wyprzedziła swoją walijską konkurentkę do tytułu rekordzistki świata. Miejscowość ta nazywa się: Taumatawhakatanichan-tahu.

Kidnaperstwo małp

Na Zachodzie porywa się obecnie nie tylko ludzi, ale również... zwierzęta — psy, koty, konie. Trudnią się tym przeważnie wyrostki albo wykolejeńcy, stanowiący swoiste „zaplecze” szantażystów wielkiego kalibru. W tej „branży” najsłynniejsze było ostatnie uprowadzenie gorylicy „Gigi” z ogrodu zoologicznego w Gaesendorfie w Austrii. Porywacze zażądali za zwrot małpy 20 tys. dolarów. Ponieważ porwania dokonali „amatorzy”, policja szybko wpadła na ich trop.

Koniec świata

Nadane przez brytyjską TV widowisko pt. „Trzecia możliwość” relacjonujące w formie sugestywnego reportażu koniec naszej planety, zanik wszelkich form życia na skutek zanieczyszczenia atmosfery oraz powszechną katastrofę, wywołało panikę. Wiele osób niezorientowanych, że chodzi o fikcję zrozumiało, że należy przygotowywać się do exodusu, Ziemi bowiem zagraża bliska katastrofa. Rzecznik Independent Broadcasting Authority (IBA) w odpowiedzi na zarzuty stwierdził: „Sądziłbym, że ludzie są bardziej rozsądni”.

Historia święta Bożego Ciała

Nastrój żałobny Wielkiego Czwartku nie pozwala Kościołowi radosnymi pieśniami uczcić w ten dzień wielki artykuł wiary naszej świętej, że Bóg zamieszkał między nami. Ustanowiono ku czci tej tajemnicy osobne święto, święto Bożego Ciała, kiedy to Boga w sakramencie ukrytego czci się nie tylko w obrębie murów kościelnych, ale w poczuciu wdzięczności i uniesieniu radosnym obnoszą kapłani sakramentalnego Boga po ulicach miast i siół, a tłumy ludu wiernego cisną się na widok triumfu swego Boga. Wiara w Syna Bożego raduje ich serca, bo ten założyciel Nowego Przymierza jest między nimi obecny, choć ukryty pod postacią hostii świętej.

Zarazem wynagradza Kościół Zbawicielowi wszystkie krzywdy zbezczeszczenia, jakich doznaje w tej świętej tajemnicy.

Blisko jedenaście set lat rozdawał Zbawiciel przez ten sakrament chrześcijanom obfite łaski, jako dowód Swej wielkiej miłości. W troskach i biedach życiowych śpieszyli do Jezusa w sakramencie ukrytego. Czuwał nad nimi, nad ich pracami i cierpieniami, w radości i smutku, pocieszał ich i pomocy udzielał.

Aż tu nagle temu łagodnemu i szczerobliwemu Królowi, mieszkającemu w cichym tabernakulum, zagroziło niebezpieczeństwo. W drugiej połowie jednadziesiątego wieku odezwały się wątpliwości, co do rzeczywistej obecności

Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Wszystko już podano w wątpliwość, wszystkiemu już zaprzeczono! Boskości Ducha świętego, koniecznej potrzebie łaski, założeniu Kościoła; ale że Zbawiciel jest obecny w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, było dla wszystkich chrześcijan tak jasnym i pewnym, jak miłość i dobroć matki dla dzieci.

Berengariusz z Tours († 1088) ma tę smutną sławę, że pierwszy od założenia Kościoła podał w wątpliwość obecność Jezusa w Najśw. Sakramencie. Później w jego ślady wstąpili Luther, Zwingliusz, Kalwin.

Jakie poruszenie wywołały twierdzenia Berengariusza, tego sobie dzisiaj wyobrazić nie możemy. Jakto, więc Zbawiciela ukrytego w Najśw. Sakramencie, chcianoby światu wziąć, miłość Zbawicielową, troszczącą się o każdą duszę z osobna, ludziom zabrać! Zaprotestowano głośno, cały świat w obronie Eucharystii poruszono, a świadkiem tego ruchu są po dziś dzień jeszcze niezliczone pisma „o Ciele i Krwi Pańskiej”. Był to ruch nie tylko między uczonymi i pobożnymi, ale objął on najszersze warstwy ludu. Lud, w najświętszych swoich uczuciach głęboko dotknięty, chciał zaдоśćuczynić Panu Jezusowi, za wielką oziębłość, za dobrodziejstwa przez wielki otrzymane, chciał głośno i donośnie swoją wiarę wyzwać i miłość za miłość dać.

(Ciąg dalszy na str. 4)

(Dokończenie ze str. 2-ej)

Uwielbiony Jezus jest prawdziwie obecny w chlebie konsekrowanym. Takiego Jezusa przyjmujemy w komunii świętej. Jezus uwielbiony łączy nas z Bogiem i naszymi bliźnimi. Bo Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi. Zmartwychwstał Jezus to „Głowa Kościoła” (Gal 1,18). My zaś Jego członkami. Dobrze o tym pisze Apostoł Paweł w 1 liście do Kontryntian, rozdział 12, wiersz 12-14. Warto to z uwagą przeczytać.

Dlatego to Stół Pański od zarania był gwarancją demokracji Bożej. Tam niewolnik, rzymski patrycjusz czy senator zostali zrównani przed eucharystycznym Jezusem. O Chrystusie uwielbionym i utajonym w Hostii — pisał Jezuita, Fryderyk Muckerman: „Ku Jezusowi wznosi się cała natura, jako ku najwyższemu ze stworzeń, a Jego boskie usta opowiadają najskrytsze tajemnice z własnego bóstwa. Na Jego wzór wszystko jest stworzone, ponie-

waż Mądraścią jest Boga. Echo Jego istoty rozlega się po wszechrzeczach, których głucha tajemnica stoi na straży Jego własnej zagadki. W szumie morza zakłęty jest Jego głos, w majestacie gór Jego wielkość. W woni kwiatów sens o Jego pięknie. W kwileniu ptaszat tęsknota za Jego obecnością. Chrystus jest w nas i we wszystkich. Chrystus dziś i wczoraj. Chrystus w niebie i na ziemi. Chrystus Jednorodzony spadkobierca Ojca Przedwiecznego. Zachwyt Bóstwa łączy się w Nim z bólem ludzkich łez. Wspaniałość Nieograniczonego, jak promień prześwieca tragizm zamknięcia w granicach. O onej przeczudnej całości żadne słowo wypowiedzieć nie zdoła”.

Z wiarą rozdajemy Jezusa ukrytego w Hostii. Z wiarą Go przyjmujemy wypowiadając głośno: Amen. Tak wierzę, że Ty Wszchemocny jesteś obecny w tym kawałku chleba.

Ks. Roman Duda O.M.I.

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

Teodozja, Feliks, Joanna, Jan, Sarkander, Petronela, Aniela, Sadok, Klotylda, Leszek, Stefan, Jan Sarkander.

Uroczystości i spotkania:

4 czerwca:

50-lecie PMK w Dourges z udziałem Biskupa — Bierzmowanie w parafii Dourges i w Aubry.

11 czerwca:

Pielgrzymka do Paray-le-Monial. — Pielgrzymka do Lorette.

18 czerwca:

Pielgrzymka do Lisieux.
Pielgrzymka do Sion.

Jubileusze kapłańskie w czerwcu

45 lat kapłaństwa:

Ks. Kan. Januszczak Mieczysław

40 lat kapłaństwa:

Ks. Jurkiewicz Cezary S.A.C.
Ks. Stolarek Konrad O.M.I.
Ks. Treichel S.A.C.
Ks. Wroński Jan S.A.C.

35 lat kapłaństwa:

Ks. Kiernicki Mieczysław
Ks. Malec Stan. S. Chr.

10 lat kapłaństwa:

Ks. Zarzycki Zygmunt.

Kalendarz historyczny:

28. 5. 1940:

Zdobycie Narviku.

Czerwiec 1434:

Śmierć W. Jagiełły.

Czerwiec 1819:

Ur. się St. Moniuszko.

RADIO WATYKAŃSKIE

Nadaje codziennie: na wszystkich falach MSZĘ ŚW. o godz. 7,30 i RÓZANIEC o godz. 20,45.

Audycje w języku polskim na falach:

o godz. 13.15 — KR. 41 m
31 m 25 m.

o godz. 16,15 SR. 196 m,
KR 49 m.

o godz. 20.15 — SR. 196 m,
KR. 49 m 41 m 31 m.

(Dokończenie ze str. 3)

W tym to czasie należy szukać początku nabożeństw do Najśw. Sakramentu, oraz zwyczaju podnoszenia hostii i kielicha podczas przemienienia we Mszy świętej.

Często zdarzało się, że Boska Opatrzność napaści nieprzyjaciół na Kościół obróciła ku jego dobru. W tym wypadku przyczynił się religijny zapał warstw ludowych do zaprowadzenia święta Bożego Ciała oraz szybkiego rozpowszechnienia go w całym katolickim Kościele. Mianowicie zasłużyła się za Bożą pomocą pewna zakonnica, Julianna z Leodium, około skierowania całego ówczesnego ruchu na realne tory. Święto Bożego Ciała zaczęto uroczyście obchodzić w mieście Leodium; Papież Urban IV, zapoznawszy się z nim w Leodium, rozszerzył je w roku 1264 na cały Kościół.

Na wezwanie papieża ułożył najuczestniejszy doktor kościoła, św. Tomasz z Akwinu, modlitwy do brewjarza i mszy św., na tę uroczystość. To, co

wszyscy chrześcijanie odczuwali, u-miał on swoim głębokim rozumem zamknąć w słowa, jak o tym świadczą piękne hymny ku czci Najśw. Sakramentu Ołtarza, „Twemu Zbawicielowi, Twemu Mistrzowi”, „Chwalcie usta tajemnicę”, „W pokorze uwielbiam Cię, Bóstwo ukryte”, — Pange lingua gloriosi, O salutaris hostia, Tantum ergo sacramentum. Święto Bożego Ciała i

procesja Bożego Ciała jest dla nas katolików publicznym wyznaniem wiary przed całym światem, głośnym protestem przeciwko wszelkim powątpiewaniom, żywiołowym uczczeniem Zbawiciela, obecnego w Najśw. Sakramencie Ołtarza, zadośćuczynieniem za własną i cudzą oziębłość, gnuśność i nieuszanowanie, głębokim dziękczynieniem i serdeczną prośbą.

Tęsknota za Pismem świętym

Tęsknię za Pismem Świętym, a uczucie to może wydać się dziwne, ponieważ przedmiot owej tęsknoty leży w zasięgu mojej wyciągniętej ręki. A jednak tęsknię za Pismem Świętym, które utrwaliło się we mnie jako symbol rodzinnego domu, a mówiąc ściślej, dzięki czarodziejskiej sztuce wyobraźni przybrało w mojej świadomości kształt domu dziadka, przestrzeni wprawdzie zamkniętej ścianami, ale

mimo to rozciągającej się na cały wszechświat. Podłogi pokryte są puszystymi dywanami, których orientalne zwierzęce i roślinne kompozycje przypominają rajski ogród nad brzegami Eufratu. Meble są staroświeckie, potężnych rozmiarów, niewzruszone, zdawałoby się — korzeniami wrosnięte w podłogę. Gdyby ktoś usiłował je poruszyć i przenieść na inne miejsce, na pewno byłby uznany za szaleńca bezsilnie wygrażającego mocom, którym nigdy nie sprostą. Z sufitów zwisają lampy gazowe; płoną spokojnym płomieniem, rzucającym blade i łagodne światło. Na ścianach wiszą portrety moich przodków, stare lichtarze chanukowe¹⁾, w jednym z pokoi w kącie stoi siedmioramienny świecznik, w drugim, który jest gabinetem mojego dziadka, ciągną się pod ścianą długie półki uginające się pod ciężarem książek, w trzecim w mroku gęstych portier majaczeje w kącie oszklona szafka, pełna srebrnych kadzielniczek, jakichś pamiątkowych pucharów, mis paschalnych na tradycyjne potrawy i różnokolorowych szklanek i kielichów.

W tym domu jest bezpiecznie. Nic złego nie może się w nim przydarzyć. Wszystko stoi na swoim miejscu, a porządek, który tu panuje w ludziach i przedmiotach, nie jest dziełem przypadku, ale mądrej i wyraźnej celowości, uświęconej przez czas. Żadna burza nie może tu wtargnąć ani żaden wstrząs nie może zachwiać duchową i materialną równowagą mieszkańców tego domu, albowiem barczysty, siwy starzec, siedzący za biurkiem, jest rekojmią panującego tu spokoju i ładu.

A jednak wszystko to legło w gruzach i tylko symbolicznie trwa we wnętrzu Biblii; dlatego tęsknię za nią, chociaż leży w zasięgu mojej wyciągniętej ręki.

Krağ Biblijny
Roman Brandstaetter

1) Chanuk — święto religii Mojżeszowej, obchodzone w grudniu na pamiątkę ponownego poświęcenia świątyni Jerozolimskiej.

PROCESJA

U baldachimie czterech gospodarzy
Krzepkich, jak dęby stuletnie — i zda się,
Że to lechiccy władcy starzy,
Co wespół z Piastem żyli w dawnym czasie.
Jakiś majestat senatorski w twarzy
I sukman białość i na ciężkim pasie
Moc niezliczona gwoździów mosiężnych
U tych wioskowych magnatów siermiężnych.
Sam pan kolator księdza wiódł pod ramię,
Świecę woskową niosąc w drugim ręku;
A proboszcz, cały w przełocistej lamie,
Nad czołem zgiętym od świętego łęku
Dzierży monstrancję, na której się łamie
Sto strzał słonecznych, i szedł wśród pobrzęku
Dzwonów i z pieśnią, której wiara żywa
Serca i głosy w błękit gdzieś porywa.
Ołtarz wzniesiony był w rogu cmentarza,
Pod lip ogromnych cienistym namiotem.
Tam stanął pochód. Na stopniach ołtarza
Ksiądz ewangelię odczytał, a potem
Podniósł monstrancję... Jako się przeważa
Łan zgięty wichrem — tak się kładł pokotem
Lud, a chorągwie skłonię w tej chwili
Były, jak drzewa gdy je burza chyli.
I tak leżała owa ludzka ława
Cała w kolorach świetnych, jako łąka
Przepychem kwiecia barwnego jaskrawa,
A po niej cieniów lipowych korona
I jasność słońca chodziła złotawa.
Cisza... Wtem zabrzmiał głos srebrzysty dzwonka
I z piersi tłumu w słoneczne przestrzenie
Buchnęło wielkie, przeciągłe westchnienie.
Jak lipy, w których letni powiew drzymie,
Z podniesionymi stojące ramiony,
Tak ksiądz ramiona zdał się mieć olbrzymie,
Kiedy monstrancji krağ rozpromieniony
Dźwignął. I była w kadzidlany dymie
Jak drugie słońce. W cztery świata strony
Zwracał ją ponad mnóstwem ludu zgiętem
I zaczął: Przed tak wielkim Sakramentem! —

Łucjan RYDEL

PIEŚŃ o BERNADECIE

Ów starszy pan z czarną bródką i ociężałym spojrzaniem cieszy się wyraźnym uznaniem naszego poety. Mówi mało, lecz za to umie słuchać, a dziedzina duchowych i umysłowych dociekań nie jest dla niego bynajmniej — krainą nieznaną. Doktor obojętnie podaje tygodnik naczelnikowi podatkowemu, a ten przetrzuca go tylko roztargnionymi palcami. Otóż właśnie otworzył stronicę z artykułem pana Lafite i w tejże chwili zmuszony jest odłożyć gazetę na stolik. Wszyscy panowie bowiem wstają i kłaniają się wchodzącemu burmistrzowi. Nie zdarza się to co dzień, aby dygnitarz we własnej osobie zjawiał się u okrągłego stolika w kawiarni.

Olbrzymia postać pana A. Lacadé posuwa się wolno, kłaniając się przyjacielsko na wszystkie strony. Jeszcze dziś trzeba przyznać, że pan burmistrz nie darmo przez długie lata swego życia nosił przydomek „piękny Lacadé”. Niestety, okazały brzuch, obwisłe policzki i worki pod oczami szpecą bezlitośnie dawnego pięknia. Braki te nadrabia dostojną godnością i wytwornością manier wytrawnego dyplomaty. Pochodzi z ubogiej rodziny wieśniaczej z Bigorre, lecz potrafił się doskonale wżyć w swoją reprezentacyjną rolę. Gdy około roku 1848 został po raz pierwszy obrany burmistrzem, zawistni nazywali go zapalonym jakobinem. Dziś zaś uważany jest za wypróbowanego zwolennika Cesarstwa. Lecz, uderzmy się w piersi, kto z nas nie zmienia przekonań zależnie od ducha czasu ?

Lacadé niezmiennie ubiera się czarno, aby być w każdej chwili gotowym na ewentualne oficjalne wystąpienia. Ruchy jego są majestatyczne, głos pełen łaskawości i pobłażania. Gdy mówi, odnosi się zawsze wrażenie, że wygłasza przemówienie.

W tej chwili wchodzi z nim dwaj jego protegowani. Jeden z nich to Vital Dutour, prokurator cesarski, dość jeszcze młody, lecz zupełnie łysy pan, zarozumiały i śmiertelnie znudzony. Drugim jest komisarz policji Jacomet, mężczyzna około czterdziestki. Mówi się o nim, że ma trochę zbyt ciężką rękę i spojrzenie zwiastujące nieszczęście.

Burmistrz wita się kolejno ze wszystkimi, potrząsając jowialnie dziesiątki rąk. Właściciel kawiarni Duran usłużnie oczekuje na zamówienie i po chwili już wraca, niosąc osobiście taczkę z napojami.

— Przykro mi zakomunikować panom, że nie nadeszły dziś żadne gazety z Paryża. Cóż to za utrapienie z tą naszą pocztą.

— Paryskie gazety ? — westchnął ktoś. — W lutym polityka jest prawie tak samo ponura, jak po goda.

Mały Duran pośpiesznie uzupełnia :

— Mogę jednak służyć wczorajszym numerem *Mémorial des Pyrénées*, lub *Intérêt Public* z Tarbes, jeśli który z panów zechciałby... Jest również dzisiejszy *Le Lavedan*. — Po czym pochyła się ku panu Lacadé :

— Jest w nim artykuł, panie burmistrzu, palce lizać...

Lafite nastawia uszu, właściciel kawiarni cmoka z zachwytem :

— Artykuł, którego sobie nasze miejscowe suttany na pewno w ramki nie oprawią ! Może jeszcze jednego malvasiera, panie burmistrzu ?

Lacadé przybiera uroczystą minę i donośnym głosem oświadcza :

— Otóż à propos poczy, mogę panom zdradzić małą tajemnicę i obiecać, że się stosunki pod tym względem niebawem poprawią. Na skutek bowiem ustawicznych mych nalegań, czynniki miarodajne rozważają sprawę włączenia nas do sieci kolei żelaznych. Mam nadzieję, że wszyscy panowie są w równym stopniu ze mną entuzjastami naszego grodu. Nieprawda, panie prokuratorze ?

Vital Dutour odpowiada z chłodną uprzejmością :

— My sędownicy jesteśmy raczej podobni do ptaków wędrownych. Dziś tu, jutro tam. Toteż nasz patriotyzm lokalny nie może nigdzie zdążyć rozgrzeć...

— Mniejsza o to, kolej uzyskamy ! — przepowiada Lacadé.

Twarz pana Duran rozjaśnia się. Przypomniała mu się tak zwana „złota myśl”, wyczytana w jednej z gazet. Skoro już się wydaje tyle pieniędzy na prasę, trzeba obowiązkowo wszystkie te pisma przeczytać. Nieraz więc biedny Duran ślęczy nad nimi aż do późnej nocy, męcząc niewprawne oczy, i przyswaja sobie uczony sposób wyrażania się. Moment wydaje mu się odpowiedni do wygłoszenia takiego właśnie podchwytanego gdzieś zdania :

— Komunikacja i szkolnictwo, to dwa nieodzowne warunki wyższego rozwoju ludzkości.

— Doskonale, Duran — chwali Lacadé — zwłaszcza komunikacja ! — I postanawia sobie zapamiętać to powiedzenie i zastosować przy następnym przemówieniu okolicznościowym. Duran podnosi rękę teatralnym gestem prowincjonalnego aktora :

— Pokonanie przestrzeni dzielącej ludzkość, a równocześnie wzbogacenie skarbnicy naszej wiedzy ułatwi porozumienie między narodami i przyczyni się waleńnie do usunięcia fanatyzmu, zabobonów, nietolerancji, wojny oraz wszelkiej tyranii. Może już przyszłe pokolenie, a najdalej następne stulecie będzie świadkiem złotej ery ludzkości.

— Skąd pan to wziął, przyjacielu ? — pyta burmistrz z lekkim niedowierzaniem.

— Jest to moje własne, skromne przekonanie panie burmistrzu...

— Uważam, że pan Duran przecenia znaczenie tak nowoczesnej lokomocji, jak i podniesienia oświaty — odzywa się nagle Lafite nie mogąc już dłużej ukryć zniecierpliwienia.

— Czyżby ? — śmieje się Dutour. — Przecież poeta z Paryża nie jest chyba reakcjonistą ?

— Nie jestem nim na pewno, ani też nie rewolucjonistą. Jestem duchem niezależnym. I właśnie dlatego nie w rozwoju szerokich mas widzę sens istnienia

— Ostrożnie, przyjacielu ostrożnie — hamuje go humanista Clarens.

— A gdzież jest ten sens ? — pyta J.B. Estrade w zamyśleniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wianki na Boże Ciało

Od najdawniejszych czasów w każdym dworze, w każdej chacie pamiętano o tym, by zbierać przed uroczystością Bożego Ciała pewne gatunki ziół, z których dziewczęta wija maleńkie wianuszki i zanoszą w pierwszy lub ostatni dzień oktawy do kościoła, do poświęcenia. Wianki te, do których przyczepiają czasem kartki z urywkami 4 ewangelii, składają na ołtarzu; dawniej najpiękniejszymi zdobiono promienie monstrancji. — Woń ziół jest symbolem cnoty, dlatego przy ceremonii święcenia wianków odmawia kapłan modlitwę, by Bóg przyjął do wiecznej chwały cnoty tych, którzy je składają. Starodawny piękny zwyczaj poświęcania wianków zachował się do dziś. Wianki poświęcone po ostatnich nieszporach oktawy zabierają do domu i przechowują starannie przez cały rok, zawieszając nad obrazem Matki Boskiej lub na krzyżu.

Wianki wija zwykle z ziół, mających własności lecznicze, dlatego to lud przypisuje im cudowną moc, chroniącą nie tylko od chorób, ale i od klęsk żywiołowych. W niektórych okolicach zawieszają rolnik poświęcony wianek przy figurze Matki Boskiej; gdy ujrzy na horyzoncie groźną chmurę, zwiastującą grad lub burzę, odrywa z wianka okruszynę i rzuca ją na rozpalone ognisko, wierząc, że dym z poświęconego ziela rozproszy nadciągającą chmurę. Cztery inne wianki zakupuje wraz z przepisanyymi na kartkach 4-ma ewangeliami na czterech rogach granic swego pola. Zасыpując ziemią wianek, żegna się, mówiąc: „A słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami”.

Gatunki ziół używanych do wianków zmieniają się zależnie od danej okolicy. Znany badacz zwyczajów a obyczajów polskich, Z. Gloger, opisuje sposoby wicia oraz wierzenia ludowe, przwiązane do wianków według różnych dzielnic Polski:

„W Krakowskim... znoszą wianki z rozchodnika, kopytnika, bobownika, niezapomniałek i macierzanki. Ale że z każdej chaty przynoszą ich po kilka, wiec tylko dworskie, to jest z domu kolatora przyniesione, spotyka zaszczyt spoczywania na monstrancji, na której je ksiadz zawieszają. Inny służy kościelny zawieszają na drażkach nad ołtarzem, albo wtvka na drzewka, którymi umaiono ołtarz w Zielone Świątki. Wianki te ubrane bywają jeszcze bratkami i czerwoną lub kolorową przewiazane tasiemką. Po oktawie każda gospodyni przychodzi do kościoła po swoje i następnie zawieszają je nad drzwiami stajni, obory i izby.

W Wielkopolsce, w ostatnie nieszporzy oktawy Bożego Ciała wija wianeczki z lipiny, jabłecznika, dzikich goździków, rozchodnika, macierzanki, targownika, rosiczki i ziół innych, a po nabożeństwie obłamują gałązki zieleni, którą były ubrane ołtarze, t.j. brzeziny, lipiny, niekiedy wierzy, topoli i olchy, i przyniósłszy do domu, zatkają wśród lnu, konopi i kapusty, aby robactwo nie zniszczyło tych roślin.

Na Podlasiu, w dawnej ziemi bielskiej, nad błotnistą Narwią, kładą wianki pod podwaliny nowobudującego się domu, w stodołę pod pierwszy przywieziony z pola snop zboża; każdą niemi dzieję chlebną, ten symboliczny, poważny i pełen poszanowania sprzęt w domu polskiego rolnika; okadzają wreszcie chorych na gardło. Niektóre z powyżej wymienionych ziół mają przypisywaną sobie oddzielną własność. Od rozchodnika np. i macierzanki rozchodzą się chmury gradowe i pioruny, gdy w czasie nadchodzącej burzy chata i gumno będą niemi okadzone.

Na Mazowszu zagonowa szlachta łomżyńska wije wianki z ziół wyłacznie polnych, a mianowicie, macierzanki, rozchodnika, kopytnika, rosiczki — czyli Bożej rosy i nawrotka. Ziołami tymi w wigilię świętego Jana okadza się po trzykroć wymiona krów, aby mleka nie traciły, zawieszają je na czerwonej tasiemce u rogów i także wykadza dzieję, gdy chleb nie chce w niej rosnać i zakwaszać się, jak należy.

W Małopolsce kładą wianki w rogi stodół, zawieszają nad drzwiami stajen, okadzają nowobudowane domostwa.

Chociaż obchód uroczysty Bożego Ciała nie sięga dalekiej starożytności, święto jednak powyższe należało do obfitujących w przysłowia. Mówiono:

Jaki dzień jest w Boże Ciało
Takich dni potem niemało.
Na Boże Ciało, żyto zakściąło (zakwitło)
Na Boże Ciało, siej proso śmiało.
O Bożem Ciele, siej tatarkę śmieje.

Na ostatek ostrzegano:

W Boże Ciało — z Boską chwałą
Słowo nam się Chlebem stało.
Więc w oktawę puść otawę
(nie koś w dniu tym).
Nie tknij zboża, ni kapusty,
Bo znajdziesz rdzeń pusty”.

Konik Zwierzyniecki

Na równinach przedmieścia Krakowa, ku Zwierzyni, w drugi czwar-

tek Boże Ciała, uroczystość Konika mnóstwo ludzi zgromadza.

Człowiek, po tatarsku przebrany, w zawoju i w żółtych butach, z wielką buławą w ręku, harce na posuwistym biegunie udaje, w istocie zaś pieszo kroczy na wspaniale przystrojonym koniu drewnianym, przy odgłosie muzyki trąb i kłków. Za każdym podskoczeniem w tę lub ową stronę, kilkaset ludzi do zamieszania przywodzi, a wielu z niebezpieczeństwem szwanku zryca do włazenia na dachy, parkany, drzewa i kamienie.

Obchód ten, do najweselszych i najdawniejszych w Krakowie należący, dzieje się w następujący sposób. Jak tylko procesja od P. Maryi po rynku miasta ukończy się, wnet cała publiczność rozmaitego stanu, wieku i płci obojej pośpiesza na rozległą równinę za placem biskupim, przez Bracką, Wiślną i Franciszkańską ulicę, aby zgromadzenie włóczów*) uprzędzić, które wraca z nabożeństwa krokiem wolnym i w porządku stosownym do dawnego zwyczaju.

Tam po niejakej chwili pokazuje się od Zwierzynca oczekiwany Konik z swoim udzielnym orszakiem, postępujący także zwolna na przyjecie bractwa, z którym niebawem się łączy i zajeżdża przed okna biskupa krakowskiego, dla złożenia mu czci należytej przez trzykrotny powiew chorągwią. Po dopełnieniu tego obrzędu włóczkowie zatrzymują się nieco opodal, a rozweselony Tatarzyn harcuje dopiero na swym koniku, wpadając między pospólstwo, gdzie najbardziej ściśnione tłumy ujrzy. Wrzawa i popłoch na wszystkie strony znamionują obroty jego rączy. Po kilku takich zawodach; ucześnie walczył buławą nieco plecy niejednego z biednych, który nie zdąży albo nie chce dobrowolnie ustąpić z drogi, łączy się napowrót z włóczkami i, na ich czele, z powagą wodza, przodującego zastępom, chwałą zwycięstwa uwieńczonym, jedzie na przedmieście Zwierzynca, gdzie kończy dostojność swoją na przygotowanej uczcie u starszego, skromnej ale wesołej. Jeźdźcem na koniku w 1825 r. był Kulisiewicz, jeden z przedniejszych włóczków około 60 lat młody, lecz pełen żywoci i zapału młodzieńca.

Jak wieść powszechna niesie, jak lud prosty utrzymuje. a co i z historią zgodza się, około 1281 r., gdy Leszek Czarny panował, Tatarzy, po trzeci raz grasujący w Polsce, aż pod sam Kraków podsunęli się, którzy już za Bolesława Wstydlwego dwakroć ogniem

(Ciąg dalszy na str. 8-ej)

POLSKA — MATKA ŚWIĘTYCH

Wielki to nasz święty męczennik, apostoł Polesia, powinniśmy gorąco się modlić o to, aby bardziej jeszcze go czczono w Polsce i na całym świecie jako męczennika za wiarę św.

Tymczasem zdaje się, niestety, że poświęcenie się dla sprawy Bożej i nieustraszona odwaga tego wielkiego świętego za mało są znane.

Andrzej Boboła pochodził z dawnej rodziny rycerskiej, znanej z pobożności. Urodził się w 1591 r. w ziemi Sandomierskiej. Bardzo zdolny i niezwykle pobożny od dzieciństwa, wstąpił w młodym wieku do zakonu oo. jezuitów w Wilnie. Potem całe życie swoje spędził w okolicach Pińska, na Polesiu wśród ludności białoruskiej lub rusińskiej, która była przeważnie prawosławną. Chociaż oo. jezuitów o. Andrzeja Boboła wynieśli na wyższe stanowisko w zakonie i obrali go przełożonym, on jednak ożywiony duchem Bożym, najbardziej miłował pracę apostołską, misjonarską, wśród tej ludności Polesia, która jeszcze prawdziwej wiary nie znała, i, porzucając swoje wysokie stanowisko, pracy tej życie poświęcił. Jak prawdziwy pielgrzym-misjonarz przebiegał wsie i miasta, nie zważał na żadne trudy i niewygody, nauczając wszędzie prawd wiary św. i tak je gorliwie tłumacząc, że mnóstwo ludu się nawracało. Ludność rusińska nazywała go „duszochwytem”. Jednak zasługi jego wielkie i sława w całym kraju — nie podobały się dzikim i okrutnym Kozakom, którzy postanowili go zabić.

Pewnego razu miał o. Andrzej natchnione kazanie w okolicy m. Janowa, niedaleko Pińska, w kościele. Wtem wpada do kościoła goniec, że Kozacy szukają o. Andrzeja. Nieustraszony kapłan chciał zostać w kościele, ale go uproszono, aby się oddalił. Było jednak już za późno; w polu schwytali go Kozacy i do Janowa zaciągnęli przemocą. Tam dowódca ich badał go, czy jest księdzem katolickim, myślał, że o. Andrzej ze strachu zaprzeczy. Ten jednak powiedział, że jest kapłanem katolickim i z niesłychaną odwagą i spokojem wyznanie wiary uczynił, mówiąc przytem: „Wiara moja jest prawdziwa i jedyna tylko do zbawienia prowadzi. Kocham ją sercem całym i gotów jestem życie za nią poświęcić. A w wszyscy obecni — uznacie, że w błędzie jesteście i przedźcie na łono Kościoła katolickiego, bo w nim tylko jest zbawienie!” Słowa te o. Andrzeja bardziej jeszcze rozgniewały Kozaków; zaczęli mu straszne meczarnie

zadawać, które wprost trudno opisać. Siekli go, krajali ciało jego, znęcali się najokropniej, a gdy on tylko modlił się za nich i imion Pana Jezusa i Matki Najśw. wzywał, język mu wyrwali. Wreszcie powiesili go na szubienicy i jeszcze się z niego naigrawali: „Patrzenie, jak oto Lach (Polak) skacze”! Tak umęczony i katowany o. Andrzej życie zakończył 16 maja 1657. Podobno wówczas nad ciałem jego po śmierci ukazała się wielka jasność, co widząc Kozacy, uciekli. Ciało męczennika pochowano w Pińsku, potem w Połocku, wreszcie przenoszono w różne miejsca, a zawsze nad grobem lub za przyczyną o. Andrzeja Boboła działy się cuda.

W roku 1923 zwłoki jego, zabrane przez Bolszewików z Połocka do Moskwy, sprowadzone zostały do Rzymu,

gdzie spoczywały w kościele O.O. Jezuitów. Na jego też cześć, w okresie międzywojennym, O.O. Jezuitów zbudowali w Lublinie seminarium duchowne i dali mu nazwę „Bobolanum”. Św. Andrzej Boboła zaliczony został w poczet świętych przez Ojca św. Piusa XI podczas uroczystości Wielkanocnych 1938 r. w Rzymie. W niedługim czasie relikwie tego świętego przeniesione zostały do Polski.

Uciekajmy się do tego wielkiego świętego Polaka o wstawiennictwo, aby Bóg otaczał naszą ojczyznę swą Opieką i chronił ją od zarazy ateizmu. Oby wyprosił on w niebie aby ustały w Polsce niezgody i aby stała się ona państwem prawdziwie katolickim i misjonarskim wśród innych narodów słowiańskich, które jeszcze trwają w błędach.

Chuchaj śmiało...

Nikt nawet nie pomyślał, że może istnieć bezwonny czosnek. Właściwie, to prawie nikt, poza 66-letnim Toshio Nakagawą, niegdyś zajmującym się uprawą ryżu, a od 19 lat oddanym bez reszty sprawie wyhodowania czosnku, który by nie zostawał w tchnieniu biesiadnika jeszcze w wiele godzin po posiłku.

— Udało mi się — powiedział.

Nie przyszło mu to wcale łatwo. Ciężko tyrał, miał szczęście, poparcie rodziny, cierpliwość i próby tchu. Jego wytrwałość została nagrodzona. Największa japońska firma handlowa, gigant Mitsubishi, u schyłku minionego roku rzuciła rewelacyjny czosnek na rynek swego zatłoczonego kraju.

Ale na szerokim świecie, miłośnicy czosnku i ich otoczenie jeszcze trochę dłużej będzie musiało wstrzymać się z chuchaniem czy wachaniem. Zawieszenie wykonania wyroku na światowych producentach mietówek może trwać jeszcze nawet kilka lat, jako że Mitsubishi ma sprawną strategię rzucenia dzieła pana Nakagawa na rynki zamorskie w oparciu o odpowiednie patenty. Konieczne jest to dlatego, że czosnek rośnie o własnych siłach. Zasadź go w ziemi, a puści korzenie i runie wyłączność Nakagawy na dostawę tego specjalu.

„Wcale nie jest łatwo wprowadzić do sprzedaży ten czosnek” — powiada pan Junichi Moriya, kierownik wydziału rolnego Mitsubishi. Jest przekonany o wartości produktu, sam go przecież testował. Pewnego wieczoru obiadł się czosnkiem z hodowli Nakaga-

wy. Nazajutrz rano spacerował po biurze i w rozmowie z kolegami chuchał im prosto w nos. Nie pojmowali, o co mu właściwie chodzi.

Czosnek jest problemem na skalę światową. Ci, którzy są podejrzani o szereg woni czosnku, wyróżniają się w tłumie zasłanianiem ust, szybkim wdechem i wydechem. Jak dotąd miłośnicy czosnku byli bezradni. Mogli mianowicie albo przeproszać, albo też wstrzymać się od spożycia swego przysmaku.

„Postanowiłem, że jakoś trzeba zaradzić temu stanowi rzeczy” — oświadczył pan Nakagawa w swym gospodarstwie hodowlanym o 736 km na południe od Tokio. Rok w rok wybierał najmniej wonne główki czosnku ze swych plonów, zasadzał je ponownie, potem taką samą selekcję stosował w kolejnych zbiorach. „Tak bardzo byłem tym przejęty, iż ludziska przeżywali mnie czosnkowym bzikiem” — wspomina pan Nakagawa.

W roku 1971, stosując różne gleby i systemy nawożenia, uzyskał bezwoną odmianę czosnku. Produkt miał smak i woń czosnku nim nie został zjedzony, potem z przewidywanym trudno zrozumiałych, woń zanikała. Nakagawa był tak przejęty, że pokazał swe dzieło uznanym rzeczoznawcom czosnku. Byli zdania, że jest to odmiana, która za kilka lat powróci do swych pierwotnych cech.

Czekał więc i czekał. Tajemniczy nie dało się jak utrzymywać, ale zebrał już sześć razy plony — całkowicie bezwonne. „The New York Times”

Ze Świata



Pierwsza audiencja ogólna po chorobie Papieża

Ojciec św. Paweł VI o przynależności do Kościoła

Po dwóch tygodniach oczekowań na srodowną audiencję ogólną (w dwóch poprzednich Ojciec św. nie mógł wziąć udziału z powodu grypy), przybyło szczególnie wielu mieszkańców Rzymu i pielgrzymów. Dlatego też we środę po Wielkanocy odbyła się podwójna audiencja: w bazylice Św. Piotra dla pielgrzymów języka niemieckiego i angielskiego oraz dla wszystkich innych w auli audiencyjnej mieszczącej 10 tys. osób. Na audiencję tę szczególnie licznie przybyli pielgrzymi ze Stanów Zjednoczonych i RFN, a także z Austrii, Francji, Belgii, Holandii, Kanady, Brazylii, Irlandii i oczywiście z Włoch. Obecna była także 17-osobowa grupa polskich sióstr urszulanek. W audiencji uczestniczyła ponadto grupa protestantów ze Szwecji i członkowie Międzynarodowej Unii Anglikanów.

Do tych dwóch grup chrześcijan Ojciec św. skierował następujące słowa: „Wierzemy, bracia, w wielką moc, która płynie ze Zmartwychstania Pana Jezusa. Wierzmy że ta moc może przynieść owoce i prawdziwe rezultaty w dziele zjednoczenia Kościołów chrześcijańskich, w pełni jedności wiary i pełni poszanowania prawdy. Z miłością i czcią oraz wielką nadzieją paschalną zwracamy się do wszystkich w imię Chrystusa Zmartwychstałego. Pokój nich będzie z wami”.

A oto tekst przemówienia Ojca św. wygłoszonego w czasie pierwszej po chorobie Papieża audiencji ogólnej:

„Dzisiaj pozdrawiamy was, bracia i synowie najmilsi. Istnieje w Nas, a z pewnością i w was, pragnienie, by odkryć i świętować łączącą nas więź, dzięki której jesteśmy więcej niż przynależni. Wiąż ta czyni z nas jeden nowy lud, w którym każdy pozostaje tym kim jest. Zachowuje swoją naturę, pochodzenie etniczne i narodowe, formację świecką, język, zainteresowania oraz różne formy aktywności. Każdy został powołany do tej samej godności, wliczony do społeczności duchowej i realnej. Każdy pozostaje sobą, trwając w niewypowiedzialnej wspólnoty z tymi, którzy wyznają tę samą wiarę i cieszą się tym samym darem Bożym, Łaską, tworząc razem wspaniałą jedność, której na imię: Kościół. Kościół jeden i katolicki, powszechny. Dlatego też pozdrawiamy was, bracia i synowie, w tej samej rodzinie religijnej, która powstała w dniu Zesłania Ducha św. i składa się z najróżniejszych ludzi, jak to wspaniale opisane jest w Dziejach Apostolskich, gdzie „obecni i pochodzący z różnych ras i narodów zdumiewali się słysząc ten sam język, rozumiały dla wszystkich”. Tak

jest Kościół określony przez św. Augustyna jako „lud wierny, rozsiany po całym świecie”.

Jak łatwo można dostrzec w takim spotkaniu jak obecne, tzw. cechy Kościoła, tzn. zewnętrzne aspekty jego okrytego Tajemnicą istnienia. Cechy te, jak błyszczące światła, stają się oczywiste dla tych, którzy patrzą uważnym okiem ducha. Któż nie zauważy istotnego pochodzenia Kościoła, do którego należymy, Kościoła apostołskiego. Apostołowie są naszymi założycielami oraz świadkami planu i Boskiego ustanowienia Kościoła. Nasz Kościół apostołski nie ma innego źródła swego pochodzenia i swej racji bytu.

Jeśli tak jest dobrze wiemy, że każdy z nas może to potwierdzić, to czyż nie doświadczamy dzięki tej cesze apostołskości subtelnego wzruszenia na myśl, że jesteśmy włączeni do prawdziwego Kościoła, jednego w wierze, jednego w istocie Ducha i w jedności z Bogiem, a rów-

nocześnie katolickiego, to znaczy powszechnego, złożonego z nas. I oto tego Kościoła apostołskiego, jednego i katolickiego, powszechnego, płynie trwała opieka dotycząca darów Bożych, które w Kościele są złożone i które Kościół rozdziela. Jest nią świętość. Stanowi ona obiecaną koronę Kościoła Świętych, tym bardziej upragnioną, im bardziej obecnie Kościół poddany jest słabości ludzkiej natury. Czyż nie czujemy się umocnieni na duchu myśląc i uświadamiając sobie przynależność do naszego Kościoła jednego, świętego, powszechnego i apostołskiego? Czy nie powinniśmy dziękować Panu za to, że dał nam szczęście ze skarbcza Swojej Łaskawości? Czyż nie doświadczamy żywego i gorącego pragnienia by nasze życie służyło Kościołowi katolickiemu? Czyż nie będziemy jeszcze bardziej kochać naszych braci, jeszcze od nas oddzielonych, w nadziei i z życzeniem, że będą zjednoczeni z nami w Prawdzie i Łasce. I tak niech się stanie. Z Naszym apostołskim błogosławieństwem”.

W barokowej bazylice świętogórskiej w Gostyniu Wlkp. Księża Filipini zorganizowali niedawno dzień modlitw w intensji Sługi Bożego ks. Wawrzyńca Kuśniaka, wielkiego jałmużnika świętogórskiego.

Ks Wawrzyniec Kuśniak urodził się w roku 1788 we wsi Walkowice. Do Kongregacji Oratorium św. Filipa Neriusza wstąpił w r. 1811. Po studiach filozoficz-

nych i teologicznych przyjął święcenia kapłańskie w 1816 r.

Przez wiele lat był przełożonym kongregacji i dał się poznać jako kapłan modlitwy, ubóstwa, dobroci. Zmarł w opinii świętości w roku 1866, oplakiwany przede wszystkim przez wdzięczny lud wielkopolski. Do dziś nieprzeliczone tłumy modlą się przed trumną Sługi Bożego znajdującą się w podziemiach bazyliki gostyńskiej.

(Dokończenie)

i mieczem pustoszyli. Właśnie podczas procesji Bożego Ciała dano znać do miasta, że znaczy oddział tej hordy popełnia gwałty i rabunki na przedmieściach Zwierzynca. Chwilowa trwoga ogarnęła umysły ludu, płacz, narzekania kobiet, starców i dzieci rozlegały się naokoło; myślano już zdać się na litość krwawych najeźdźców, których pożoga i mordy były jedynym hasłem, gdyż nawet w zdolnych do boju zachwiało się męstwo. Wtem jeden z pomiędzy włóczków zwierzynieckich, zagrzany odwagą bohatera, porywa za chorągiew, której dotąd jest godłem orzeł biały, i krzyknawszy na swoich: „Za mną, bracia! uderzmy na tych

zbójców! gińmy a nie pozwalajmy im bezkarnie nachodzić ziemi naszej”!, obudza powszechny zapał i na czele uzbrojonego ludu pośpiesza na Zwierzyniec. W kilku godzinach zaślano trupami nieprzyjaciół nadbrzeża Wisły, która się krwią ich zarumieniła, a waleczny dowódca, przystrojony od ludu w ubiór zabitego naczelnika pościgów, z triumfem prowadzony do miasta, witany był z okrzykami radości w tem samym prawie miejscu, przy Wiślanej niegdyś bramie, w którym się dzisiaj łączy z powracającą z procesji włóczków chorągwią.

A. Gołębiowski (Gry i zabawy)

Związek Harcerstwa Polskiego we Francji

Z konferencji instruktorskiej Chorągwi Harcerzy

W niedzielę 26-go lutego 1978 roku, odbyła się w Lens na sali merostwa, Konferencja Instruktorska Chorągwi Harcerzy we Francji.

Konferencję poprzedziła Msza święta, celebrowana w Kościele Polskim Millennium przez Wielbnego Księdza Romana DUDE wielkiego przyjaciela Harcerstwa.

Konferencję zagał Druh Komendant Hm. Leon KOSMALA, zarządzając jedno minutową ciszę dla uczczenia pamięci zmarłego Druha Dz. Hrc. Ludwika SZYMAŃSKIEGO i za wszystkich zmarłych Instruktorów i Harcerzy.

Na sali konferencyjnej gościliśmy Druhnę Helenę KARASIŃSKĄ, Przewodniczącą ZHP w Francji. Obfity program konferencji, wywołał ożywioną dyskusję wśród instruktorów, którym mocno leży na sercu dobre wychowanie, naszej młodzieży w duchu służbie Bogu, Polsce i bliźnim.

Konferencja Instruktorska ponownie stwierdza, że Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie jest niezmiennie i należy go przestrzegać w całym jego znaczeniu i że cały Program Pracy Harcerskiej jest oparty na Prawie Harcerskim.

My — na obczyźnie — jesteśmy tylko małą częścią Ruchu Harcerskiego założonego w 1910 Roku, którego centrum i podstawa była, jest i będzie Polska.

Nie mamy więc żadnych uprawnień zmieniać podstaw ideowych Harcerstwa.

Przeciwnie naszym obowiązkiem jest zachować te podstawy — Przyrzeczenie i Prawo w całej ich nieskażonej czystości, aby móc w przyszłości w Polsce Wolnej stanąć przed Zjadem Walnym Harcerstwa Polskiego z Polski i z wszystkich części świata — i z dumą złożyć raport: Wypełniliśmy Przyrzeczenie i byliśmy wierni Prawu Harcerskiemu we wszystkich jego punktach.

Ze sprawozdań Hufcowych i Kierowników pracy harcerskiej wynika, że największą bolączką doby obecnej, w pracy Harcerskiej, jest brak chętnego narybku na szkolenie nowych kadr instruktorskich — Młodzież dzisiejsza, żyjąc w dobrobycie i silnym rozluźnieniu moralnym, — który przenika do niej za pomocą prasy pornograficznej, kina niecenzurowanego, telewizji i innych środków demoralizujących, stroni od życia organizacyjnego gdzie jest wymagany pewien rygor, praca nad sobą, porządek duchowy, miłość do przyrody i bliźniego, — woli iść na łatwiznę — i nie brać żadnej odpowiedzialności w życiu organizacyjnym.

Drugą bolączką bardzo bolesną, to jest zanik języka polskiego. Rodzice urodzeni już na emigracji, nie posługują się w domu rodzinnym, ani między swoimi rówieśnikami językiem polskim, — w dodatku bardzo mała liczba dzieci uczęszcza na lekcje języka polskiego, — rodzice niedbają o to, — a wiele jest miejscowości, że wogóle nie ma żadnego kursu języka polskiego.

Na zbórkach naszych staramy się wszelkimi sposobami uzupełnić tę lukę przez: gry, zabawy, konkursy wszelkiego rodzaju, głośne czytanie, piosenki i pokazy, ale to wszystko za mało, — bo po jakimś czasie zdobyta wiedza na zbórkach czy obozach idzie w zapomnienie, gdyż młodzież nie pozostaje w drużynach, w pewnym wieku

opuszcza naszą organizację i przestaje interesować się polskością.

Wina leży w nieumiejętnym zorganizowaniu naszego wychodźstwa, „Každy sobie rzepkę skrobie” Są mózgi, które nie śpią, są ludzie którzy dobrze się orientują w sytuacji — działają — nawet czasem i z dobrymi wynikami, ale cóż z tego, — jak niema jedności, to te siły twórcze, które działają na własną rękę, gubią się w mrocznym nieporozumieniu społeczeństwa. Zdobyte tych luźnych działaczy nie docierają do szerszych mas zainteresowanych.

Żeby na przyszłość uniknąć tych niedociągnięć, Konferencja Instruktorska proponuje następujący skład Komisji Oświatowej, któraby wzięła w swoje ręce losy naszej młodzieży.

Komisja Oświatowa powinna się składać: — z profesorów wyższych uczelni i średnich, z nauczycieli kwalifikowanych, członków Rad Rodzicielskich, lekarzy, inżynierów i techników, młodzieży Akademickiej, przedstawicieli Duchowieństwa, działaczy społecznych, kierowników Organizacji Młodzieżowych oraz ludzi wpływowym i orientujących się w sytuacji obecnej pod każdym względem, — tylko taki zespół ludzi może uratować naszą przyszłość.

W następnych punktach programu, dyskutowano nad sprawą jak brak funduszy na prowadzenie szkolenia starszyny harcerskiej, która jest podstawą bytu naszej organizacji. — Szeroko omówiono Akcję Letnią — to znaczy — obozy stałe i obozy wędrownie rowerami, kolonie letnie dla zuchów i wycieczki.

Druh Komendant podał do wiadomości, że Ośrodek Harcerski „Tatry” w Urbes będzie gościł od 24-go lipca do 11-go sierpnia Harcerzy Hufca Szczecin z Anglii.

Dyskutowano między innymi o Prasie Harcerskiej, że mała liczba młodzieży czyta „Na Tropie” — że należy powiększyć liczbę czytelników wśród harcerzy i starszego społeczeństwa w celu przekonywania ich, że Harcerstwo jest organizacją wychowawczą.

Troszczono się również o zabezpieczenie Archiwum Harcerskiego — i o zbieraniu materiału do napisania Historii Harcerstwa Polskiego we Francji.

Druh Komendant zaznaczył, że dotychczas Harcerstwo jest jedyną Organizacją we Francji, która regularnie niesie pomoc trędowatym dzieciom w Indii w postaci paczek żywnościowych, odzieży, leków i opatrunków.

Od roku 1966 do chwili obecnej wysłano: 236 paczek po 10 kg — 2.360 kg — Zaś w gotówce wysłano — 34.800 F.

Pieniądże zdobywa się przez sprzedaż kartek świątecznych własnej roboty oraz z dobrowolnych ofiar społeczeństwa.

Żeby tę Akcję Pomocy Trędowatym poszerzyć, Konferencja Instruktorska apeluje do wszystkich Harcerek i Harcerzy oraz całej Polonii o większy udział w pomocy Trędowatym Dzieciom, którymi się opiekuje polski ksiądz Doktor Adam WISNIEWSKI, Adres: „Jeevodoya” Social and Leprosy Rehabilitation Centre. P.O. ABHANPUR, DIST. RAIPUR. (M.P.) INDIA.

Po dokładniejsze informacje proszę się zwracać do Druhnicy Hm. Wandy NAWOJ-

SKIEJ, odpowiedzialnej za całość Akcji Pomocy.

Adres: 17, rue Cdt. Osmin Durand — 81000 ALBI.

Podczas Konferencji instruktorskiej zebrano na Akcję Trędowatych 300 F. które zostały przekazane Księdzu Doktorowi Adamowi WISNIEWSKIEMU do Indii.

Z okazji 25-lecia Kardynalstwa Jego Eminencji Stefana WYSZYŃSKIEGO, Prymasa Polski, konferencja Instruktorska wysłała list z życzeniami następującej treści:

NAJDROŻSZY NASZ HARCMISTRZU,

Instruktorzy zebrani na Konferencji Chorągwi Harcerzy we Francji, odbytej w dniu 26 lutego 1978 r. w Lens, w toku przerabiania programu, doszli do przekonania, że Historia Dwudziestu pięć lat Kardynalskiego — Duszpasterstwa Kościołowi i Ojczyźnie na dziś i na przyszłe wieki stwierdza przed Narodem i przed Kościołem Katolickim prawdę głoszoną w obronie kultury chrześcijańskiej i oblicza duchowe i moralnego naszego Narodu.

Z należą synowską czią, życzymy Jego Eminencji Ks. Harcemistrzowi, by Najświętsza Matka Częstochowska, przez długie lata otaczała swoją opieką i kierowała pracami Swego Wiernego Sługi ku realizacji Jej najświętszych planów.

Łączmy wyrazy czci i oddania, prosząc o Ojcowskie Błogosławieństwo dla naszej braci harcerskiej.

Całym sercem oddane Mu, jego miłujące dzieci.

CZUWAJ.

Równocześnie wysłano list z życzeniami do Kongresu Polonii Wolnego Świata w Kanadzie:

Instruktorzy Chorągwi Harcerzy we Francji, zebrani na Konferencji Instruktorskiej w Lens, 26 lutego 1978 roku, — są najserdeczniejsze życzenia dobrego i szczęśliwego powodzenia w przygotowaniach do Kongresu Polonii Wolnego Świata 1978 w Kanadzie.

Młodzież obecna czeka z niecierpliwością i z utęsknieniem, żeby jaknajszybciej doszło do koordynacji i łączności Organizacji Polskich rozrzuconych po całym świecie.

„W JEDNOŚCI SIŁA”

Wydaje nam się, że przez bolesne doświadczenia i ciężkie ofiary, powoli dojrzewamy do pełnego zrozumienia, że tylko w jedności możemy rozwijać naszą pracę dla Boga, Polski i bliźnich.

Łączmy wyrazy szacunku i poważania.

CZUWAJ.

Wysłano w tym samym czasie listy z pozdrowieniami do Druha Naczelnika Harcerzy Hm. BERNASIŃSKIEGO, w Londynie, — do ks. Hm. BEDNARSKIEGO, w Rzymie, — i do Druha Hm. Jakuba NEDYJA, który jest chory.

Na zakończenie przeprowadzono ożywioną dyskusję na temat zorganizowania Zlotu ZHP we Francji z okazji 60-tej Rocznicy powstania Harcerstwa Polskiego we Francji. — Wniosek przekazano do Zarządu Głównego ZHP we Francji, do rozpatrzenia.

Konferencję zakończono odśpiewaniem Hymnu.

CZUWAJ.

Komenda Chorągwi

„Sakrament Małżeństwa” – Małżeństwo – szkołą „bogatszego człowieczeństwa”

Od kilku miesięcy jestem wdową, co jednak nie przeszkadza mi wziąć udział w dyskusji pt. „Sakrament małżeństwa”.

W młodości byłam osobą wierzącą i praktykującą. Później odurzona wielką miłością do żonatego mężczyzny powoli odsunęłam się od Boga i Kościoła, wszystkimi sposobami starałam się zagłuszyć wyrzuty sumienia. Potem wyszłam za mąż poprzestając tylko na ślubie cywilnym. W skrytości ducha marzyłam o sakramentalnym związku małżeńskim, lecz mąż nie garnął się do Kościoła a tym bardziej nie wspominał o ślubie Kościelnym.

Dopiero po kilku latach — zawarliśmy związek małżeński w kościele i staliśmy się pełnoprawnymi członkami wspólnoty parafialnej.

Przed ołtarzem ślubowaliśmy wobec Boga, Kościoła i społeczeństwa wzajemną miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, otrzymując od Boga łaski potrzebne do spełniania obowiązków małżeńskich i rodzicielskich. Wiedzieliśmy, że zawieramy związek małżeński, który jest nierozdzielny, który dopiero śmierć może rozdzielić.

Mój mąż jako praktykujący katolik, a ja, choć uginam się pod ciężarem głębokiego smutku, mam wewnętrzne zadowolenie, że byłam chyba dobrą żoną, a teraz Komunią św. i Mszą św. pomagam jego duszy.

Związek małżeński jako sakrament jest dla mnie największą świętością. Zawierając małżeństwo wiedziałam, że zakładam

rodzinę, biorę na siebie odpowiedzialność za jej życie fizyczne i moralne. Ale popełniłam nieodwracalny błąd. Unikaliśmy z mężem potomstwa, ja osobiście liczyłam, że zaznam radości macierzyństwa w wychowaniu trzech pasierbów. Tymczasem oni, kochani ślepo przez ojca, nie zawsze reagowali na moje upomnienia. Moje trudy i starania włożone w ich wychowanie nie spotykały się z ich pełnym zrozumieniem... Nie znam radości płynącej z pełnego macierzyństwa, co pogłębia i tak już smutną sytuację, w jakiej znalazłam się po śmierci współmałżonka.

Uważam, że w małżeństwie należy odrzucić własne wygodnictwo, egoistyczne wyrachowanie, dać życie potomstwu, dobrze je wychować, aby Bóg, rodzice i społeczeństwo mieli z nich pożytek.

Opowiadam się po stronie rodzin wielodzietnych, gdyż jako długoletni pedagog mogę powiedzieć, że dzieci wywodzące się z ich kręgów mają bogatszą osobowość, są bardziej wartościowe dla społeczeństwa, a rodzice mają z nimi mniej kłopotów natury wychowawczej; co nie zawsze można powiedzieć o jedynakach.

Dom rodzinny wychowuje do małżeństwa. Dziecko bowiem od najmłodszych lat obserwuje postępowanie swoich rodziców, ich wzajemny stosunek do siebie, bierze z nich wzór, podpatruje zasady współżycia w rodzinie. Mam tego przykład na własnych pasierbach, którzy wiele zasad właściwego postępowania wynie-

sionych z domu rodzinnego przenoszą i to z korzyścią do swoich rodzin. To jako matce daje mi wewnętrzne zadowolenie...

Przyznaję, że małżeństwo zawarte w kościele dopomogło mi do właściwego ukształtowania mojej osobowości, a także stanowiło szkołę „bogatszego człowieczeństwa”. Od dzieciństwa cechowały mnie skąpstwo, chciwość oraz egoizm. Dopiero jako żona i matka musiałam wyzbyć się tych przywar. Małżeństwo ukształtowało we mnie prawdziwą miłość, uczciwość, współodpowiedzialność za drugich, poświęcenie dla najbliższych, wyzwoliło chęć niesienia pomocy innym. Małżeństwo nauczyło mnie wewnętrznego zdyscyplinowania, opanowania, wzajemnego przebaczenia, ubogaciło moją osobowość.

Dziś również mogę powiedzieć, że wzajemna głęboka miłość małżeńska dopomogła mi w życiu najczęściej w przewyciężaniu wielu trudności i nieraz narastających konfliktów. Moje życie jako żony i macochy nie było usłane różami, często w oku kręciła się lza. Z mężem kochaliśmy się naprawdę szczerze, dlatego umieliśmy sobie przebaczyć i zapomnieć urazy.

Prawdziwa miłość pomogła mi w niesieniu pomocy współmałżonkowi w czasie jego bardzo ciężkiej choroby. Dla niego patrafilam pokonać wszystkie trudności, zdobyć się na wysokie poświęcenie i samozaparcie.

Uważam, że małżonkowie w życiu codziennym winni sobie pomagać, wzajemnie rozumieć i doceniać swoją pracę zawodową i obowiązki rodzinne, pomagać sobie na co dzień w rozwiązywaniu problemów. Ta wspólnota zainteresowania łączy i zespala małżonków.

Tak było i w moim małżeństwie. Często dyskutowaliśmy nad nurtującymi nas zagadnieniami związanymi z naszą pracą zawodową, dzieliliśmy się uwagami i doświadczeniami, czuliśmy się sobie potrzebni. Dziś, kiedy zabrakło mi cierpliwego słuchacza, przyjaciela i doradcy, czuję się bardzo samotna, wyrwana z życia.

Z wielką przyjemnością wspominam chwile, kiedy ja, mąż i dzieci dzieliliśmy się zajęciami domowymi, chcieliśmy jedni drugim pomóc, sprawić przyjemność, byliśmy sobie bardzo potrzebni.

Te wspólne prace ułatwiły nam życie, czuliśmy się wtedy współzależni i współodpowiedzialni za nasz dom i nasze rodzinę.

Jestem pewna, że posiadanie potomstwa jest dla współmałżonków wielką radością i szczęściem, ale ono też nakłada olbrzymią odpowiedzialność za właściwe wychowanie młodego człowieka i zapewnienie mu warunków materialnych i duchowych. Posiadanie dzieci łączy małżonków i bardziej zespala. Choć nie miałam własnych dzieci, ale wspólna troska o dzieci dawała nam duże zadowolenie.

Dziś, gdy zostałam sama, tylko głęboka wiara nie pozwalała mi popadać w rozpacz po śmierci męża. Pocieszam się myślą, że przyjdzie dzień, kiedy połączę się z mężem na zawsze.



Co nowego na KUL'u

Wykłady i wizyty profesorów zagranicznych

1. — W marcu br. prof. Lode Wils (wykładowca historii nowożytnej z Katolickiego Uniwersytetu w Lueven) wygłosił 3 wykłady dla studentów i pracowników historii KUL na temat ruchu flamandzkiego od XIX do XX wieku.

2. — W dniach 2—6. IV. br. przebywał na KUL-u prof. Jan Lindemans, rektor Uniwersyteckiego Fakultetu Świętego Alojzego w Brukseli. Prof. Lindemans jest jednym z członków założycieli Flamandzkiego Towarzystwa Przyjaciół KUL w Belgii. Gość interesował się zwłaszcza działalnością i planami istniejącego na KUL-u Centrum Kultury Niderlandzkiej. Podpisano porozumienia o współpracy i wymianie pracowników naukowych. Rektor Jan Lindemans, znawca prawa cywilnego i kanonicznego, wygłosił także odczyt pt. „Próba ujęcia sformalizowanego pojęcia „osoby” w naukach prawnych”.

3. — Ks. prof. dr Antonius Josephus van der Aalst (profesor teologii wschodniej z Katolickiego Uniwersytetu w Nijmegen — Holandia) wygłosił w dniach 5—10. IV. na zaproszenie Sekcji Teologii Porównawczej i Ekumenicznej 5 wykładów:

„Kościół i świat w teologii wschodniej”;
„Chrystologia Wschodu i Zachodu Chrześcijańskiego”;

„Ministerium i charyzmat u św. Symeona Nowego Teologa”;

„Orientalizm a ekumenizm”;

„Odrodzenie palamizmu”.

Po każdym wykładzie odbywała się dyskusja. Gość zwiedził Bibliotekę Uniwersytecką i Majdanek.

4. — 13. IV. gościł w KUL ks. prof. dr Arnulf Camp OFM, przewodniczący International Association of Mission Studies, misjolog z Katolickiego Uniwersytetu w Nijmegen. Na spotkaniach zorganizowanym przez Katedrę Historii i Etnologii Religii wygłosił dwa odczyty:

„Nowy dialog z religiami afrykańskimi” oraz

„Dialog z buddyzmem i hinduizmem: nowa era”.

5. — Prof. dr Jacques Bertin z Ecole des Hautes Etudes et Sciences Sociales w Paryżu, przebywał w dniach 11—14. IV. 1978 r. na KUL-u. Profesor Bertin

— autor wielu książek (m. in. *Semiologie graphique*, Paris 1967, która będzie wydana w niedługim czasie w języku polskim przez PWN; *La graphique et le traitement graphique de l'information*, Flammarion, Paris 1977) wygłosił wykład i poprowadził pięć seminariów dla pracowników Sekcji Historii Instytutu Geografii Historycznej Kościoła w Polsce na temat zastosowania metod geograficznego przetwarzania danych w badaniach historycznych od średniowiecza do czasów nowożytnych. Ponadto zaznajomił się z pracami prowadzonymi w Instytucie Geografii Historycznej Kościoła w Polsce, zwiedził Bibliotekę Uniwersytetu KUL, Stare Miasto, muzeum na Majdanku, Na-

łączów, Kazimierz i Puławy. Gość przybył do Polski wraz z Małżonką. Państwo Bertin zostali też przyjęci przez Rektora KUL ks. prof. dra M. A. Krąpca.

6. — W dniach 13—14. IV. przebywał na KUL-u prof. dr J. Russel Chandran z Małżonką (wykładowca z United Theological College w Bangalore — Indie, Przewodniczący Stowarzyszenia Teologów III Świata). Gość wygłosił dla studentów i pracowników Sekcji Teologii Porównawczej i Ekumenicznej 2 wykłady:

„Church Union Movement in India” i

„Directions of Third World Theology”.

7. — 28. III. odwiedzili KUL księża włoscy (33 osoby) z Lombardii i Piemontu, którzy przybyli do Polski z 5-dniową pielgrzymką. Gości podejmował ks. rektor prof. dr Mieczysław A. Krąpiec.

JEŻELI TROSCZYSZ SIĘ O PRZYSZŁOŚĆ SWOJEGO DZIECKA

to zapisz je na nowy rok szkolny do
Internatu św. Kazimierza
w Vaudricourt

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej od blisko 30 lat prowadzą **Internat**, w którym chłopcy:

— otrzymują solidne wychowanie religijne, w oparciu o polskie tradycje;

— mogą zdobyć gruntowne wykształcenie, przygotowanie do matury ogólnokształcącej lub technicznej (bac d'enseignement général ou technique).

Wszelkie informacje udziela i przyjmuje zgłoszenia na nowy rok szkolny 1978/79: Internat St Casimir
VAUDRICOURT
(3 km od Béthune)
Tel.: (21) 25.14.34

Pour l'année scolaire 1978/79
l'INTERNAT ST CASIMIR
VAUDRICOURT 62131 VERQUIN
Tel.: (21) 25.14.34

accepte les inscriptions des garçons d'origine polonaise.

Les élèves suivent les cours de la 7e (CM2) à la Terminale.

Pour de plus amples informations, écrire à la Direction.

KURS PRZYGOTOWANIA DO MAŁŻENWA

W niedzielę, 16 kwietnia b. r., w naszym Instytucie odbyło się **trzecie** spotkanie w ramach KURSU PRZYGOTOWAWCZEGO DO MAŁŻENSTWA, w którym wzięło udział 32 pary przyszłych małżonków. Dziękujemy z całego serca Duszpasterzom, którzy z zaufaniem powierzyli nam tych młodych!

Prypominamy, że następne spotkania odbędą się:

Niedziela, 11 czerwca, godz. 15.00.

Spotkanie towarzyskie wszystkich uczestników sesji.

Narzeczeni, młodzi którzy biorą udział w spotkaniach „otzymują zaświadczenia, które przedstawiają swojemu Duszpasterzowi przed zawarciem ślubu.

INSTITUT ST CASIMIR
62131 VERQUIN
telefon (21) 25.14.34.

"LA VOIX CATHOLIQUE" C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem : o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon : 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki
Redaktor : Ks. A.J. Stopa
Administrator : Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 36 888

Mission Catholique Polonaise

236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola - 62302 LENS

LITURGIA NIEDZIELI

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Rok A)

„Gdy tedy przyjmujemy Ciało i Krew Chrystusa, w Ciele i Krwi Chrystusa uczestniczymy. Stajemy się nosicielami Chrystusa, gdyż Jego Ciało i Krew są dane naszym członkom... Wzmocnij swe serce, biorąc chleb duchowy i rozwesel swe oblicze. Niech będzie ono odkryte w czystym sumieniu, abyś jak w zwierciadle rozważał wspaniałość Pana i wzrastał z chwały w chwale w Chrystusie Jezusie” (św. Cyryl Jerozolimski).

Panie Jezu, chlebie, który z nieba zstąpił: zmiłuj się nad nami.

Chryste, ofiaro krwi za życie świata: zmiłuj się nad nami.

Panie Jezu, źródło życia wiecznego: zmiłuj się nad nami.

Modlitwa Powszechna

Boże Ciało

Niedziela po uroczystości Trójcy Przenajśw.

Wstęp:

Zgromadzeni w imię Jezusa Chrystusa, który posłał nas własnym Ciałem, przedstawiamy Bogu potrzeby wszystkich ludzi.

Módlmy się za kapłanów i wiernych, — aby ofiarując Chrystusa w Eucharystii, uczyli się siebie samych składać w ofierze.

Módlmy się za wszystkich chrześcijan, którzy gromadzą się wokół ołtarza, — aby w życiu społecznym byli krzewicielami miłości i sprawiedliwości.

Módlmy się za konających, — aby przyjęli wiatyk jako rękojmię zmartwychwstania i chwały.

Módlmy się za dzieci przystępujące w tym roku do pierwszej Komunii świętej, — aby zawsze czerpały z tego źródła prawdziwą pobożność i czynną miłość.

Modlitwa:

Boże, który nieustannie posilasz swój Kościół Sakramentem Ciała i Krwi Twojego Syna, spraw, abyśmy zawsze się cieszyli obfitością Twoich darów. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Amen.

Antyfona na wejście Ps 80, 17

Nakarmił ich wyborną pszenicą i nasycił ich miodem z opoki.

Modlitwa

Boże, który w przedziwnym Sakramencie zostawiłeś nam pamiątkę swej męki, dozwól, prosimy, taką czią otaczać święte tajemnice Ciała i Krwi Twojej, abyśmy nieustannie doznawali w sobie owoców Twego Odkupienia. Który żyjesz i królujesz...

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, udziel Twemu Kościołowi łaski jedności i pokoju, którą mistycznie wyrażają złożone Ci dary. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Antyfona na Komunię J 6, 57

Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim — mówi Pan.

Modlitwa po Komunii

Udział w Twym Bóstwie, prosimy Cię, Panie, niech będzie naszą wieczną radością, której przedsmak zapowiada doczesne przyjmowanie najdroższego Ciała i Krwi Twojej. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

CZYTANIE I (Pwt 8, 2-3. 14b 16a)

„W czasie wędrowki do Ziemi Obiecanej Bóg żywił lud manną”

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa.

Mojżesz powiedział do ludu: „Pamiętaj na wszystkie drogi, którymi Cię prowadził twój Pan Bóg przez te czterdzieści lat na pustyni, aby cię utrafić, wypróbować i poznać, co jest w twym sercu; czy strzeżesz Jego polecenia, czy też nie. Utrafił cię, dał ci odczuć głód, żywił cię manną, której nie znałeś ani ty, ani twoi przodkowie, bo chciał ci dać poznać, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale wszystkim, co pochodzi z ust Pana. Nie zapomnij twego Pana Boga, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. On cię prowadził przez pustynię wielką i straszną, pełną węzów jadowitych i skorpionów, przez ziemię suchą, bez wody, On cię wyprowadził wodę ze skały najtwardszej. On żywił cię na pustyni manną, której nie znali twoi przodkowie”.

PSALM 147b, 12-15 19-20

Kościół święty, chwał swojego Pana; lub: Aleluja.

Chwał, Jerozolimo, Pana, wystawiaj Twego Boga, Syjonie, Umacnia bowiem zawory bram twoich i błogosławi synom twoim w tobie.

Zapewnia pokój twoim granicom i wyborną pszenicą hojnie ciebie darzy. Słuchaj swe polecenia na krańce ziemi, i szybko mknij Jego słowo.

Oznajmił swoje słowo Jakubowi, Izraelowi ustawy swe i wyroki. Nie uczynił tego dla innych narodów. Nie oznajmił im swoich wyroków.

CZYTANIE II (I Kor 10, 16-17)

„Eucharystia jednoczy przyjmujących ją”

Czytanie z Pierwszego listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia: Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czy nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba.

Alleluja (J 6,51) Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.

Alleluja.

EWANGELIA (J 6, 51-58)

„Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem”.

Jezus powiedział do Żydów: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje Ciało za życie świata”. Sprzeciali się więc między sobą Żydzi mówiąc: „Jak On może nam dać swoje Ciało na pożywienie”, Rzekł do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywać Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moja Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił, nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a pomarli. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki”.